

Zgrzyty lubelskie

SZEWCZA PASJA.

Nie lubię pracować nadaremno. To grzech. Już mam dość zgrzytów. Pokazujemy ludziom czarno na białym — co jest białe, a co czarne. Słupy by zobaczył. A Lublinianie—nic nie widzą, czy nie chcą widzieć—(tego nie wiem). Ale ja widzę: wystawy sklepowe są po dawnemu doniczego, pod pomnikiem Kochanowskiego śmiecie, czytelnia „Bratniaka” też zaśmiecona „Dziennikiem chicagowskim” i wogóle, dom Akademicki pachnie Flitem, a „Tugblat” ciągle „nie umie rozumieć i nie może zrozumieć”.

Dość tego panowie. To jest wszystko „fiume”. Czas już skończyć z całym kryzysem, zastojem, stagnacją, dewaluacją, inflacją, gripą i kretynomanją. Czas przestać narzekać na ciężkie czasy, protestowane weksle, Zosię Gołębiowską i wszystkie rzeczy doczesne.

Dość!

Obywatele! akademicy! chłopcy od gazet!

Zbierzcie się bandą i oczyście pomnik Kochanowskiego, idźcie do sklepów i żądajcie porządných wystaw, gwiżdźcie i tupcie w kinach, gdy pokazują wam nudne pro i nadprogramy. I wogóle róbcie coś.

Dość spania 24 godziny na dobę.

Czasy nie są złe. Czasów dobrych nigdy nie było.

Paragraf.